10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 274.

Kraków, niedziela 23/poniedziałek 24 listopada 1941.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

„Generał mróz" bezsilny.

Opady śnieżne nie zachwiały spoistości frontu.

Kraków, 22 listopada.

W dniu dzisiejszym mija 5 miesięcy od chwili rozpoczęcia wojny przeciw Bolszewji, warto więc zanotować choćby w przybliżeniu przebieg obecnej linji frontu.

Piszemy w przybliżeniu, bo przecież na podstawie komunikatów nie można z dokładnością do jednego kilometra wytyczyć granicy, jaką osiągnęły już sprzymierzone armje. W czasokresie piątego miesiąca nie nastąpiły ze względów atmosferycznych takie przesunięcia, jakie zaszły pomiędzy 22 września a 22 października, ale przecież

mimo późnej jesieni zajęto cały Krym, stolicę wschodniej Ukrainy, Charków, czy też ważny punkt węzłowy Kursk.

Na Dalekiej północy wojska fińskie toczą nadal pomyślne walki z bolszewickiemi oddziałami, obecnie jednak nie można się zapuszczać zbyt daleko od własnych pozycyj wgłąb zasypanych śniegiem tundr i lasów.

Czerwona armja nie może już liczyć w żadnym wypadku na posiłki materjalne,

jakieby spodziewała się otrzymać od Anglji przez Murmańsk, gdyż teraz nawet w kilku północnych odcinkach przekroczono linję kolejową do tego miasta, a niema mowy o naprawieniu wielu uszkodzeń wyrządzonych przez naloty.

Pierścień otaczający Leningrad ani się nie zwężył w ciągu ubiegłego miesiąca, ani też nie rozszerzył, gdyż **daremne były wysiłki oblężonej załogi zmierzające do przerwania pozycji przy pomocy choćby najcięższych tanków.** W każdym jednak razie teraz już wszelka odsiecz jest wykluczona, bo po zajęciu miasta Tychwin i obsadzeniu południowych brzegów Ładogi

pozycje niemieckie znajdują się ponad 200 km na wschód od Leningradu.

Od Tychwinu front biegnie wprost na południe do wyżyny Wałdajskiej i potem zbacza na wschód poza Kalinin (Twer) nad Wołgą. Kilkakrotne bombardowanie bardzo daleko na wschód położonego Niżnego Nowogrodu (Gorkij) pozwala przypuszczać, że Kalinin nie leży już na samej linji walk, ale ta przesłanka nie została jeszcze pozytywnie udowodniona.

Na południe od Kalinina rozpoczyna się półkole pozycyj otaczających Moskwę.

Promień tego półkola wynosił w październiku jeszcze 150 km, a teraz zmalał już do 60! Na linji kolejowej Moskwa—Rżew zajęto stację Wolekolamsk, a na linji Moskwa—Wjazma—Smoleńsk opanowały już wojska niemieckie pole słynnej bitwy pod Borodino w pobliżu Mozajska. **„Półkole" osiąga swój kątowy południowo-wschodni punkt niemal na przedmieściach miasta Tuły**, która znalazła się tem samem poprostu w ogniu walki.

Jak dotąd, jednak nie zajęto Tuły i front ciągnie się stamtąd wprost na południe aż do Orła w nieznacznej odległości od październikowych pozycyj. Wielkie postępy nastąpiły dopiero w rejonie na południe od Orła. Jeszcze przed miesiącem bolszewicy walczyli w tych stronach nad rzeką Sejm, która wpada do dopływu Dniestru Desny, ale teraz już wyparto ich całkowicie poza dorzecze Dniepru. Przez zajęcie Kurska, nastąpiło wyrównanie linji frontu i zniesiono jedyne „zaklęśnięcie", jakie istniało na całej przestrzeni od zatoki fińskiej aż do Morza Azowskiego. Równocześnie ze zdobyciem miast Charków i Belgorad opanowano ostatnio stacje kolejowe głównej linji tak, że teraz **w posiadaniu sprzymierzonych znajduje się cała trasa Kaługa — Orzeł — Kursk — Charków — Kramatorsk — Stalino — Taganróg.**

Wiadomo nam o dalszych postępach w zagłębiu donieckiem, komunikaty nie „zdradziły" jednak (oprócz wymienionego zdobycia Kramatorska), które ośrodki przemysłowe znalazły się już po tej stronie frontu. W każdym jednak razie aż do obsadzenia całego zagłębia nie wszczęto żdnych kroków zmierzających do zdobycia Rostowa.

Ogromna enklawa broniona od strony północnej przez forty Perekopu, a oddzielona od Kaukazu cieśniną Kercz przestała być bastjonem czerwonej armji i floty na południu frontu.

Jeszcze tylko sam Sewastopol broni się jako ostatni ze wszystkich portów Krymu, ale sytuacja w tej głównej bazie jest tak samo beznadziejna, jak np. swego czasu w Odessie, czy też na wyspach bałtyckich. **Jeden „skok" dzieli natomiast w tej chwili wojska niemieckie i rumuńskie od półwyspu Taman na zachodzie Kaukazu** i w tych stronach, gdzie mróz nie osiąga zbytniego natężenia, ofensywa może postępować w niezmiennie szybkiem tempie naprzód.

Jak widzimy, nastanie mrozów i pierwsze opady śnieżne nie zachwiały w niczem spoistości frontu, a wyrównanie pozycyj i zdobycie Krymu czy też postępy w zagłębiu donieckiem dowodzą, że armja Budiennego nie jest zdolna do żadnego kontrataku. Generał „mróz", który pokonał Napoleona jest bezsilny wobec współczesnej zmotoryzowanej armji...

Zdobycie Rostowa.

Dalsze zdobycze terenowe także i na innych odcinkach frontu. — Bitwa w Afryce północnej trwa dalej.

Z głównej kwatery Wodza, 23 listopada. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Jak już podano do wiadomości w komunikacie specjalnym, szybkie wojska lądowe oraz formacje zbrojne S.S. pod dowództwem generała-pułkownika von Kleista po zażartych walkach wzięły miasto Rostow, nad dolnym biegiem Donu. Tem samem wpadł w nasze ręce ośrodek handlowy i komunikacyjny, który posiada szczególne znaczenie dla dalszego prowadzenia wojny.

W operacjach, prowadzących do tego sukcesu, wzięły wybitny udział formacje lotnicze pod dowództwem generała lotnictwa Ritter von Greima.

Także i na innych odcinkach frontu wschodniego zajęto w ataku dalsze tereny.

Pod Leningradem kilka prób wyłamania się, wspieranych przez wozy pancerne i lotników, znaczniejszych sił nieprzyjaciela załamało się. Zniszczono przytem 5 nieprzyjacielskich wozów pancernych.

Na wyspie brytyjskiej samoloty bojowe uzyskały za dnia celne trafienia bombami w urządzenia kolejowe na północ od Newcastle. Ubiegłej nocy bombardowane było pewne lotnisko na angielskiem wybrzeżu południowo-wschodniem.

W Afryce północnej wojska niemiecko-włoskie prowadzą od dnia 19 listopada na szerokim froncie ciężką walkę z silnemi brytyjskiemi formacjami pancernemi. — Bitwa trwa.

W dniu 20 listopada w walkach na froncie wschodnim poległ komenderujący generał pewnego korpusu armji generał piechoty von Briesen.

Fiński komunikat wojenny.

Helsinki, 23 listopada. Fiński komunikat wojenny z 20 bm. brzmi następująco:

Front Hangoe. Nieprzyjacielska działalność artyleryjska jeszcze w dalszym ciągu ożywiona. Własna artylerja odpowiada na ten ogień.

Przesmyk Karelski: Obustronna działalność artylerji granatników.

Front Świru: Fińska artylerja zmusiła na pewnym odcinku do milczenia jedną baterję nieprzyjacielskiej lekkiej artylerji. Zaś na innym odcinku ciężkie granatniki. Na różnych odcinkach obustronny przeszkadzający ogień artyleryjski i działalność patroli wywiadowczych.

Działania na morzu: Nie zaszło nic ważnego.

Lotnictwo: Wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych akcja lotnictwa była ograniczona. Fińskie siły powietrzne w południowej części murmańskiej ogniem karabinowym unieruchomiły lokomotywy pięciu pociągów.

Z walk na dalekiej północy.



Mimo trudnych warunków atmosferycznych, jakie w związku z nadejściem zimy zapanowały na dalekiej Północy, walki w tym rejonie nie ustają. Na zdjęciu naszem widzimy pochód wojsk niemieckich. Obok stoi porzucona, zdemolowana armata sowiecka.

Steinhardt zamierza się wycofać.

Madryt, 22 listopada. Jak słychać z dobrze poinformowanych kół politycznych Waszyngtonu, ambasador Stanów Zjednoczonych przy rządzie sowieckim, Laurence Steinhardt znajduje się w tej chwili w drodze do Waszyngtonu, celem złożenia sprawozdania, oraz ma przedłożyć prezydentowi Rooseveltowi prośbę o dymisję.

Przypuszczalnym następcą Steinhardta będzie generał major James H. Burns, obecnie czynny przy organizacji pomocy dla Anglji.

Sowiecka flota opuszcza Sewastopol.

Ankara, 22 listopada. Według nadeszłych tu wiadomości, jednostki sowieckiej floty czarnomorskiej, które z terenu wojennego portu w Sewastopolu wspierały ogniem sowieckie jednostki lotnicze, zostały zmuszone wśród dotkliwych strat port ten opuścić.

Regent Horthy zapadł na grypę.

Budapeszt, 22 listopada. Jak wynika z czwartkowego biuletynu lekarskiego, w stanie zdrowia regenta Węgier Horthy, który ostatnio zapadł na grypę, wywiązała się recydywa.

W godzinach wieczornych temperatura pacjenta wykazywała 38.6, przyczem lekarze nie przewidują komplikacyj. Regent będzie zmuszony spędzić kilka dni w łóżku.

Brytyjski generał zginął w katastrofie lotniczej.

Genewa, 22 listopada. **Jak z Kapsztadu donosi „Daily Telegraph", generał brygady H. G. Eady, członek brytyjskiej komisji wojskowej dla Afryki południowej, zginął w katastrofie samolotu, który spadł w górach między wolnem państwem Oranje a Natalem.**

Pilot poniósł również śmierć na miejscu.

Wavell o przygotowaniach na Dalekim Wschodzie.

Szanghaj, 22 listopada. **Naczelnym celem wspólnej akcji angielsko-amerykańskiej na Dalekim Wschodzie musi być zyskanie na czasie** — oświadczył naczelny dowódca angielskich sił zbrojnych w Indjach, generał Wavell, z okazji swej wizyty w Rangoon.

Anglja i Ameryka — mówił dalej Wavell według doniesienia z Bangkoku — potrzebują bowiem wiele czasu na założenie lotnisk w Birmie i na Borneo, oraz na wysłanie posiłków wojskowych. Brak tonażu okrętowego powoduje wielkie trudności przy transportach morskich oddziałów wojskowych. Również w zakresie rozbudowy przemysłu zbrojeniowego w Australji daje się zauważyć niekorzystny wpływ utracenia większej ilości okrętów towarowych.

Wzmocnienia angielskie w Sierra Leone.

Sztokholm, 22 listopada. **Pewne zaniepokojenie — według doniesienia z Lizbony — wywołała tam wiadomość o nadejściu posiłków angielskich do Sierra Leone na zachodniem wybrzeżu Afryki.**

Według informacyj nadeszłych do Lizbony z portugalskiej Gwinei, do portu Frestown przybyło 6 dalszych angielskich okrętów wojennych, a nadto 20 bombowców wraz z obsługą ziemną. Dalsze transporty wojsk oczekiwane są w najbliższych dniach. Sierra Leone oddzielona jest od portugalskiej Gwinei jedynie terenem francuskieje Gwinei, natomiast na północy z kolonją portugalską graniczy bezpośrednio brytyjska Gambia.

Również w ostatnim czasie nadeszły wzmocnienia garnizonów angielskich do Bathurst, co wywołało w Portugalji pewne podniecenie.

Dziennik turecki o nowym porządku w Europie.

Stambuł, 22 listopada. **Znany dziennikarz turecki, Nadi, zamieszcza w „Cumhuryet" artykuł, w którym omawia nowy porządek europejski.**

Zwraca on uwagę na fakt, iż narody europejskie, dążące stale do wzajemnego wyniszczenia się, wielokrotnie spustoszyły kontynent europejski, dając ponadto innym kontynentom okazję do wzbogacenia się na koszt Europy. Wszak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, jak w dalszym ciągu wywodzi autor — obecną swoją pozycję międzynarodową ugruntowały w czasie wojny światowej.

Zdaniem Nadi-ego, nadszedł wreszcie czas, by narody europejskie wreszcie zrozumiały, iż należy zaprzestać stałych waśni, a chwycić za broń jedynie wtedy, jeżeli wspólnota europejska jest zagrożona z zewnątrz. Tego rodzaju pogląd, któryby raz na zawsze wyeliminował niebezpieczeństwo wojny na kontynencie europejskim, doprowadziłby do uzgodnienia interesów w Europie, w wyniku czego nastałby stan dobrobytu. Powstanie wspólnoty interesów na zewnątrz z pewnością przyczyniłoby się do dalszego rozwoju wewnętrznego poszczególnych krajów europejskich. W takich warunkach obrona Europy byłaby kwestją interesującą wszystkich w równym stopniu.

Nadi wyraża przekonanie, iż Europa zbudowana na takiej podstawie, stałaby się największą potęgą świata. O ile Niemcy zdołają tę ideę urzeczywistnić, odniosłyby największe zwycięstwo obecnej wojny. Byłoby to zwycięstwo w dosłownem tego słowa znaczeniu europejskie.

Córka Stalina udaje się do Ameryki?

Ankara, 22 listopada. Według pogłosek krążących wśród dyplomatycznych sfer Ankary, młodsza córka Stalina, Swetlana, w towarzystwie urzędnika angielskiej ambasady w Samarze miała odjechać do Teheranu.

Według innych pogłosek, córka Stalina miałaby wyjechać z Teheranu do Ameryki.

Fernand Brinon powrócił do Paryża.

Vichy, 22 listopada. Generalny delegat rządu francuskiego dla okupowanej części Francji ambasador Fernand de Brinon, który w ubiegły czwartek rano przybył do Vichy, tegoż dnia popołudniu udał się do Paryża.

Jak słychać z kół urzędowych, Fernand de Brinon miał odbyć dłuższą konferencję z wicepremjerem admirałem Darlanem, a w godzinach popołudniowych był gościem szefa państwa francuskiego.

Zmiany w rządzie Indyj Holenderskich

Szanghaj, 22 listopada. **Według wiadomości, jaka tu nadeszła z Batawji, zaszła w łonie rządu Indyj Holenderskich zmiana na fotelach ministerjalnych.**

Oto pełniący dotąd obowiązki ministra kolonji Welter ustąpił, przekazując swój urząd szefowi oddziału zagadnień gospodarczych Hubertowi van Mook. Równocześnie opuścił swe stanowisko ministra handlu i żeglugi van Stieensberghe, zaś na jego miejsce wszedł P. A. Heerstens, szef narodowej partji Indyj Holenderskich.

Nowy poseł Szwecji w Teheranie.

Sztokholm, 22 listopada. Jak się „Stokholms Tidningen" dowiaduje, z ministerstwa spraw zagranicznych Szwecji, na stanowisko posła szwedzkiego przy rządzie Iranu mianowany został radca legacyjny w temże poselstwie Pouzette.

Były poseł szwedzki Hugo von Heidenstan w najbliższych tygodniach opuszcza Teheran.

Zmiana ustawy wyborczej w Turcji.

Stambuł, 22 listopada. **Rząd turecki przygotowuje nową ustawę, zmieniającą ordynację wyborczą.**

Odtąd 50 deputowanych wielkiego zebrania narodowego wybieranych będzie bezpośrednio, a nie przez osoby zaufane upoważnione do głosowania. Ustawa ma wejść w życie jeszcze przed najbliższemi wyborami do Zgromadzenia Narodowego.

Budowa nowych mostów we Francji.

Paryż, 22 listopada. Akcja budowy mostów we Francji, które uległy zniszczeniu na skutek działań wojennych rozwija się planowo.

Po oddaniu do użytku dwóch ważnych mostów komunikacyjnych na terenie departamentu Loary ostatnio minister komunikacji Berthelot oddał do użytku publicznego nowy most na rzece Sekwanie koło miejscowości Gaillon. W uroczystości tej wzięli udział prefekci oraz przedstawiciele niemieckich władz okupacyjnych.

W chwili obecnej odremontowano ogółem około 500 mostów szosowych, przerzuconych nad kanałami oraz przez rzeki. Prace te zostały wykonane dzięki pomocy materjałowej oraz dostarczeniu środków transportowych przez władze niemieckie.

Ponowny protest Japonji w Panamie.

Tokio, 22 listopada. **Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych poinformowało we czwartek o udzieleniu japońskiemu przedstawicielowi dyplomatycznemu w Panamie, Katsumi Ohno pełnomocnictwa do wniesienia ponownego protestu do rządu Panamy.**

Rząd Panamy dotychczas nie odpowiedział na protest Japonji z dnia 8 listopada z powodu kroków antyjapońskich, ani też nie załagodził postępowania w odniesieniu do obywateli japońskich, mieszkających w Panamie. Japońscy przemysłowcy, którzy od wielu lat emigrowali w drodze legalnej do Panamy, zostali pozbawieni możności wykonywania swych zajęć. Kupcom japońskim skonfiskowano zapasy towarów, które dotychczas nie zostały zwolnione od zajęcia.

Oświadczenie premjera Tojo.

Tokio, 22 listopada. **Premjer Tojo wyraził w swem oświadczeniu głębokie zadowolenie nad zrozumieniem, z jakiem do ważnych spraw państwowych podchodził parlament.**

Zapewnił on, iż rząd zdecydowanie kroczyć będzie po drodze urzeczywistnienia polityki narodowej. Spodziewa się on iż wszyscy inni uczynią wszystko, co tylko możliwe, by naród przebył obecnie ciężkie chwile, a tem samem dopomógł do urzeczywistnienia wielkiego zadania, jakie ma do spełnienia ojczyzna.

Sfery gospodarcze Japonji popierają rząd.

Tokio, 22 listopada. Japońska izba przemysłowa i handlowa powzięła na swem 14 rocznem zebraniu we czwartek uchwałę, w której postanawia użyczenie pełnego poparcia japońskich kół gospodarczych rządowi dla wzmocnienia japońskiej siły obronnej.

Japońska gospodarka dopełnia swoje przygotowania wojenne z niezłomnem zdecydowaniem sprostania wszelkim, możliwym do pomyślenia okolicznościom.

Uroczysty pogrzeb generała-pułk. Udeta.

Berlin, 22 listopada. **W dniu 21 listopada odbyły się na historycznym cmentarzu inwalidów w Berlinie uroczystości pogrzebowe ku czci zmarłego wskutek nieszczęśliwego wypadku generała pułkownika Ernesta Udeta, generalnego zbrojmistrza lotnictwa niemieckiego.**

Uroczystość w honorowej sali ministerstwa lotnictwa Rzeszy zamieniła się w podniosłą manifestację, w której udział wzięli Kanclerz Rzeszy i Marszałek Rzeszy Goering. Wśród uczestników znaleźli się również generał feldmarszałek Milch, generał Thomas w charakterze przedstawiciela szefa Naczelnej Komendy Sił Zbrojnych, generał pułkownik Fromm, jako przedstawiciel naczelnego dowódcy armji, generał admirał Witzel, jako przedstawiciel naczelnej komendy marynarki, dalej ministrowie Rzeszy dr Lammers, von Schwerin-Krosigk, Frick, Rust, Kerrl, dr Dorpmuller, Ohnesorge, oraz Todt, w końcu baron von Weizsacker w charakterze przedstawiciela urzędu spraw zagranicznych.

Na honorowym dziedzińcu ministerstwa lotnictwa Rzeszy przy Wilhelmstrasse ustawiły się jednostki lotnictwa, mające wziąć udział w kondukcie żałobnym. W wielkiej hali ministerstwa złożono setki wieńców, zaś w sali honorowej na katafalku spoczęła trumna ze zwłokami generała pułkownika Udeta, przykryta sztandarem wojennym Rzeszy i ozdobiona hełmem i szpadą. Straż honorową pełniło ośmiu oficerów lotnictwa. Marszałek Rzeszy Herman Goering wygłosił przemówienie, w którem podniósł zasługi sławnego i ukochanego lotnika, który poświęcił swe życie Niemcom.

Udet był wynalazcą samolotów nurkowych.

Berlin, 22 listopada. **Tragiczną śmiercią zmarły generalny zbrojmistrz lotnictwa Ernst Udet, był duchowym ojcem niemieckich samolotów nurkowych — jak powiedział marszałek Rzeszy, Goering, w przemówieniu pośmiertnem, poświęconem pamięci Ernsta Udeta.**

Goering powiedział: „Przypominam sobie ową godzinę, kiedy to w mojej pracowni zastanawialiśmy się nad wynalezieniem nowej broni. Wówczas to Ty po raz pierwszy wspomniałeś o tem, iż lotnicy bojowi winni jak najbardziej zbliżyć się do nieprzyjaciela, podobnie, jak i myśliwiec osiąga największe sukcesy wówczas, kiedy zbliży się na możliwie najmniejszą odległość i wówczas dopiero robi użytek ze swej broni. W toku tej rozmowy zgodziłeś się z mojem zdaniem, iż również lotnik bojowy nie powinien bomb swoich wyrzucać z wielkiej wysokości, lecz z jaknajbliższej odległości, by z tym większym skutkiem mogła trafić nieprzyjaciela — W tej godzinie Ty po raz pierwszy mówiłeś o lotnikach nurkowych. Nigdy nie zapomnę Twoich entuzjastycznych słów, któremi Ty — żołnierz i artysta w jednej osobie — wyjaśniałeś mi swoje projekty.

I z tej to idei, która nagle stanęła przed memi oczyma i która otwierała drogę dla jakże wielkich możliwości, zrodziła się nagle decyzja stworzenia nowej broni. To nowe zadanie, do spełnienia którego trzeba było wkroczyć na nieznane dotychczas zupełnie nowe drogi, mogłem powierzyć tylko Tobie. Dlatego też powierzyłem Ci sprawy związane z rozwojem całej techniki naszego lotnictwa, gdyż właśnie ta nasza broń musiała przedewszystkiem pod względem technicznym być „jak najdoskonalszą".

Na zakończenie oświadczył marszałek Goering: „Trzeba tu mówić o szóstym zmyśle, który wskazał Ernstowi Udetowi, jaka maszyna jest właściwą".

Opinja francuskiego pilota o Udecie.

Paryż, 22 listopada. **Sławny francuski pilot z czasów wojny światowej Fonck w pochlebnych słowach wyraził się o niemieckim pilocie Udecie.**

„Był on rycerskim, ale niebezpiecznym przeciwnikiem. Wiem to znacznie lepiej, niż ktokolwiek inny. Nie znając się, uczyliśmy się poznawać w ciężkiej walce, a kiedy nadszedł okres pokojowy, mieliśmy okazję spotkać się i wzajemnie szanować. Udet był miłym i dobrym towarzyszem, dobrym człowiekiem, nie pozbawionym odwagi cywilnej i dobrych chęci. Przykro mi z powodu jego zgonu. Bowiem w jego osobie utraciłem przyjaciela, którego wpływy były zbawienne dla nas, w naszych przykrych chwilach".

Po ustąpieniu gen. Weyganda.

Berlin, 22 listopada. **Urzędowy komunikat w sprawie spensjonowania generała Weyganda, oraz w sprawie likwidacji stanowiska generalnego delegata w Afryce brzmi:**

„Generał Weygand przeszedł w stan spoczynku. Ustawa o likwidacji stanowiska generalnego delegata rządu w Afryce francuskiej ukaże się w piątkowem wydaniu dziennika urzędowego. Generalne Gubernatorstwo Algieru powierzone zostanie generalnemu gubernatorowi Chatalowi, współpracownikowi generała Weyganda. W miejsce generalnej dyrekcji stworzony zostanie stały sekretarjat generalny, uzależniony bezpośrednio od wicepremjera, przyczem siedziba jego znajdować się będzie w Algierze. Współpracownik generała Weyganda, wiceadmirał Fenard został mianowany generałem i sekretarzem generalnym. Przed usunięciem się generała Weyganda w zacisze domowe, szef państwa marszałek Petain podziękował mu za usługi, jakie położył dla dobra armji i ojczyzny w czasie swej długoletniej służby. W rozkazie do narodu figuruje nazwisko generała Weyganda.

Życiorys generała Weyganda.

Vichy, 22 listopada. Generał Weygand, który ostatnio przeszedł w stan nieczynny, ujrzał światło dzienne dnia 21-go stycznia 1867 r. w Brukseli. Opuściwszy w 1887 r. Akademję wojskową w St. Cyr, rozpoczął służbę jako podporucznik w jednym z pułków dragonów.

W chwili wybuchu wojny światowej generał Weygand był pułkownikiem w sztabie generalnym 11 armji. Mianowany w międzyczasie generałem dywizji w marcu 1918 r., przeszedł do sztabu generalnego ówczesnego generalissimusa armji francuskiej, marszałka Focha. W czasie pertraktacyj pokojowych w Wersalu. Weygand przewodniczył międzyaljanckiej komisji wojskowej, a w latach następnych piastował m. i. godność wysokiego komisarza w Syrji, tudzież naczelnego dowódcy wojsk Lewantu.

W latach 1930—35 był szefem sztabu generalnego armji, wiceprezesem najwyższej rady wojennej, oraz generalnym inspektorem armji francuskiej. Na stanowisku szefa sztabu generalnego nastąpiła w r. 1935 zmiana, przyczem Weygand ustąpił miejsca generałowi Gamelinowi. W r. 1939 rząd przekazał mu komendę francuskich sił bojowych na Wschodzie. W dniu 19 maja 1940 r. zajął stanowisko Gamelina w charakterze szefa sztabu generalnego obrony narodowej, oraz głównodowodzącego wojskami na ogólnym terenie boju.

Z dniem 16 czerwca 1940 został Weygand ministrem obrony narodowej, zaś w dniu 12 lipca 1940 w tym samym charakterze wszedł do rządu marszałka Petaina. We wrześniu 1940 r. został mianowany generalnym delegatem rządu dla francuskiej Afryki.

Generał Juin.

Generał Juin, mianowany naczelnym dowódca francuskich sił bojowych w Afryce północnej, urodził się w Bone (Algier) w r. 1888. Jako oficer brał udział w wojnie światowej. Po wojnie został odwo... do sztabu generalnego dowódcy wojskowego w Maroku i w charakterze szefa sztabu generalnego pewnej grupy armji brał udział w wojnie z Rifenami i Kabylami. W latach 1926/27 był on szefem sztabu generalnego marszałka Lyautey'a w najwyższej radzie wojennej, zaś w r. 1929, jako szef wojskowego gabinetu Lyautey'a powrócił do Maroka, będąc długoletnim jego współpracownikiem w czasie walk marokańskich. W r. 1935 jako pułkownik sztabu generalnego wszedł Juin w skład najwyższej rady wojennej. W r. 1938 mianowany został generałem brygady. We wrześniu 1938 r. generał Juin został szefem sztabu generalnego przy naczelnym dowódcy wojskowym w Afryce Północnej.

Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r. objął on komendę jednej ze zmotoryzowanych dywizyj na froncie wschodnim. W toku walk pod Lille generał Juin dostał się do niewoli niemieckiej. Mianowany w lutym 1941 r. generałem dywizji po uprzedniem zwolnieniu go z niewoli niemieckiej, został w lipcu 1941 r. zastępcą naczelnego dowódcy wojskowego w Marokku, zaś we wrześniu 1941 r. mianowany go głównym dowódcą wojsk marokańskich.

Generał Juin, mianowany głównokomenderującym sił bojowych w północnej Afryce francuskiej, w ciągu czwartku opuścił Algier, udając się do Marokka.

Generał Barraus.

Generał armji Barraus, mianowany głównodowodzącym francuskich sił zbrojnych w Afryce zachodniej, urodził się w 1882 r. w Alban. W r. 1900 wstąpił on do szkoły oficerskiej w St. Cyr, którą ukończył w roku 1905, poczem wstąpił w stopniu podporucznika do jednego z kolonjalnych pułków piechoty. Aż do chwili wybuchu wojny w 1914 r. Barraus przebywał w różnych kolonjach francuskich.

Brał on udział w wojnie światowej i został w 1918 r. mianowany podpułkownikiem. W 1929 r. Barrausa zamianowano pułkownikiem, a w 1935 r. generałem brygady. W tym samym roku powierzono mu kierownictwo wydziału dla wojsk kolonjalnych w ministerstwie wojny.

W chwili wybuchu obecnej wojny Barraus był generałem dywizji i został w kwietniu 1940 r. wysłany do Afryki zachodniej, aby tam przejąć dowództwo stacjonowanych na tych obszarach wojsk kolonjalnych. Popierał on skutecznie generalnego gubernatora Afryki zachodniej, generała Beissena przy obronie Dakaru przed naporem wojsk angielskich wew wrześniu 1940 r. W sierpniu 1941 r. Barraus został mianowany generałem armji.

Rozkaz dzienny Weyganda.

Vichy, 22 listopada. **W związku z przejściem w stan spoczynku, generał Weygand wydał rozkaz dzienny do armji francuskiej w Afryce. Rozkaz ten brzmi następująco:**

„Oficerowie, podoficerowie, żołnierze sił zbrojnych francuskiej Afryki! Ostatnią przyjemnością mojej karjery wojskowej było stać na waszym czele. W momencie, kiedy was opuszczam, kieruję do was moje pozdrowienie pożegnalne. Bądźcie tak jak dotychczas również i w przyszłości wierni waszym wspaniałym tradycjom i waszej przysiędze. Bądźcie silni, zdyscyplinowani oraz zjednoczeni u boku waszego szefa marszałka Petaina. To stanowisko pozwala wierzyć w lepszą przyszłość. Tylko wy jesteście w stanie urzeczywistnić te uadzieje. Z czcią schylam czoło przed waszymi sztandarami i waszymi proporcami. Serca w górę!".

Generał Weygand udał się do Antibes.

Vichy, 22 listopada. Generał Weygand udał się we czwartek do Antibes, gdzie w swej prywatnej posiadłości zamierza kontynuować prace nad uzupełnieniem swych pamiętników.

Pomnik ku czci Huntzigera.

Vichy, 22 listopada. Rząd francuski nosi się z zamiarem nabycia na własność terenu, na którym poległ katastrofie generał Huntziger w rejonie nasypu górskiego Aigual.

W miejscu tem ma stanąć pomnik ku upamiętnieniu ministra wojny i jego towarzyszów.

Stosunek społeczeństwa paryskiego do wojsk okupacyjnych.

Vichy, 22 listopada. Jaques de Lacretelle, członek francuskiej akademji wygłosił przed mikrofonem rozgłośni radjowej w Vichy, niezwykle ciekawy odczyt, w którym m. in. poruszył sprawę poprawnych stosunków między garnizonem okupacyjnym a społeczeństwem Paryża. Chwalił on czystość, dyscyplinę i uprzejmość niemieckich żołnierzy, jak również ich uslużność, wyrażającą się w drobnych przejawach codziennego życia.

Na łamach czwartkowego wydania dziennika „Gringoire" ukazała się notatka, z której wynika, iż mieszkańcy Paryża mieli się zwrócić z zapytaniem dlaczego dekrety władz w sprawie usuwania żydów ze stanowisk w administracji nie zostały rozciągnięte na dziedzinę monopolu tytoniowego, oraz administrację dóbr kulturalnych.

Z serji zagadek historycznych

Dziwny car Aleksander I.

Kraków, w listopadzie.

Dzieje kryją w sobie dużo tajemnic, których nikomu dotychczas nie udało się wyjaśnić. Wieki przyprószyły te wypadki, ludzie zniekształcili ich przebieg, różnym historykom zależało na zmienieniu charakteru wydarzeń i wkońcu nieraz zabrakło autentycznych dowodów, że sprawa taka i taka miała przebieg, jaki jej przypisują. Nieraz już starano się uchylić tak zwanego rąbka tych tajemnic, ale zwykle bezskutecznie: tak przedstawia się sprawa z Ludwikiem XVII, synem nieszczęśliwego Ludwika XVI, zmarłego w więzieniu w Templo'u, tak też z Żelazną Maską, którą jednak udało się najnowszym historykom zidentyfikować z jednym z wielkich panów dworu Ludwika XIV, mającego kryć się pod maską tajemniczości. Trzeba przyznać, że

żaden prawie dwór monarszy nie krył tylu tajemnic, tylu niewyjaśnionych wypadków śmierci, co dwór petersburski.

Historja dynastji rosyjskiej i historja Rosji wogóle, to pasmo niekończących się ciągłych tajemnic, gwałtownych zgonów, uwięzień itd. Jedna generacja po drugiej ginęła w tragicznych okolicznościach: mąż Katarzyny Wielkiej, Piotr, zginął śmiercią nienaturalną, ona sama również padła ofiarą mordu, jej syn Paweł został, jak wiadomo, zaduszony przez spiskowców z br. Paninem na czele, jego syn Aleksander I, również zniknął w dziwnych okolicznościach, brat jego Mikołaj I, otruł się po wojnie krymskiej, tegoż syn Aleksander II, został rozszarpany bombą, a syn tego ostatniego, Aleksander III, zmarł wskutek następstw atentatu, gdy znowu Mikołaj II zginął jak wiadomo, zamordowany w Jekaterynburgu, w domu bojarów Ipatjewych wraz z żoną i dziećmi. Jak z tego widać, **dzieje tej rodziny przedstawiają się niezwykle krwawo,** zwłaszcza jeśli dodamy, że różni inni członkowie jej również zginęli zamordowani, jak np. w. książę Sergjusz, czy liczni wielcy książęta podczas rewolucji bolszewickiej.

Najbardziej jednak dziwne życie i najbardziej tajemniczą śmierć miał Aleksander I,

wielki car, który śmiał sprzeciwić się Napoleonowi I, car, który po raz pierwszy w dziejach Rosji zamierzał wprowadzić w swem państwie daleko idące reformy i zyskał sobie nawet przydomek „cara wolnomyślnego".

Charakter tego człowieka był naprawdę dziwny, niesamowity, niejednolity: napatrzywszy się od młodych lat stosunkom panujących na dworze jego rodziców; poznawszy do gruntu korupcję rosyjskiego państwa, znienawidziwszy wszystkie te ciemne strony życia rosyjskiego, chciał Aleksander I wprowadzić w swem państwie nowe, ożywcze prądy, któreby je uzdrowiły. Zanim jednak zdołał przystąpić do tych reform, zanim mógł stworzyć jakąś płaszczyznę porozumienia ze swem społeczeństwem, zaistniały wypadki, które trzeba było brać poważnie pod uwagę i zepchnąć na dalszy plan wszystkie inne sprawy i zamierzenia: wojna z Napoleonem I.

Już u początku jego monarszej karjery postawić sobie należy pytanie: **czy Aleksander I był współwinny w zamordowaniu swego ojca w dniu 23 marca 1801 roku?** Czy zbiry, które w pałacu Michajłowskim udusiły cesarza Pawła szarfami orderowemi, działały za zgodą jego syna? Dużo o tem pisano, fakt jednak jest niezbadany. Carewicz mieszkał również w tym samym pałacu, co ojciec, tylko na parterze. Podporucznik Półtoracki melduje Aleksandrowi o dokonanym mordzie: hr. Pahlen, jeden z spiskowców po raz pierwszy tytułuje go „Waszą cesarską mością". Carewicz, teraz już car Wszech Rosji wychodzi ze spiskowcami na balkon pałacu, by się pokazać wojsku, które oczekuje na jego ukazanie się. Współcześni historycy dodają, że schodząc z piętra, car Aleksander dostaje naraz gwałtownych nerwowych wstrząsów, blednie i omal nie mdleje. Zaraz po tych wydarzeniach car opuszcza pałac Michajłowski i przenosi się do Pałacu Zimowego. Kwestja jest nierozwiązana, w każdym jednak razie mord ten wstrząsnął ówczesną opinją, to też Francuzka hr. de Bonneuil, będąca szpiegiem Ludwika XVIII, pisze w jednym ze swych listów, że **gdy Aleksander idzie w asyście swych dworzan, „to przed nim idą siepacze dziada, za nim mordercy ojca, a obok ci, którzy się wnet do niego samego dobiorą".** Dwaj główni spiskowcy hr. Pahlen i hr. Panin zatrzymują nadal swe wysokie urzędy, jenerał Benningsen, zaraz po zabójstwie zostaje mianowany gubernatorem Litwy, tak samo ks. Piotr Wołkoński pozostaje do ostatnich chwil powiernikiem swego władcy. Jeden ze spiskowców stwierdza uroczyście, że car zgodził się jedynie na ubezwładnienie swego ojca, że pozwolił, aby go zamknięto w więzieniu, ale nie dał zezwolenia na jego zamordowanie. Ale czy można wierzyć temu człowiekowi? Czy nie było to tylko ochranianie tego, którego los był ściśle związany z losami spiskowców?

Pierwsze kroki nowego cara są wysoce liberalne.

Zaszczepione mu przez Francuza La Harpe zasady wykonuje on dosłownie. Wydaje ukazy, łagodzące dotychczasowy ucisk, zwalnia więźniów, rozdaje nagrody cnotliwym Rosjanom. Powołuje do współpracy młodych zapaleńców, wierzących w cnotę ludzkości: hr. Koczubeja, Strogonowa, ks. Adama Czartoryskiego. Ale niedługo stosunkowo trwają te porywy szlachetności: już w roku 1803, tj. trzy lata po wstąpieniu na tron powraca on do poprzednich, rygorystycznych, twardych zasad rządzenia.

Ale nietylko pod tym względem jest car mało konsekwentny: również pod względem uczuć do swej żony Elżbiety Aleksiejewny jest on zmienny, gdyż zakochuje się w pięknej księżnej Maryszkin z domu Czetwertyńskiej i z nią, jako oficjalną kochanką, robi wycieczki w okolice Petersburga. Podobne zresztą słabostki nieraz jeszcze będą opanowywały cesarza, który potem znów powróci, żałujący za swe grzechy, do jedynej wiernej towarzyszki swego życia, cesarzowej Elżbiety Aleksiejewny.

Jeszcze bardziej charakterystyczny jest dla niego epizod z baronową Krudener.

Dotychczas dosyć mglisto występujące przekonanie, że jest on jakby zbawicielem porządku świata, obrońcą „status quo", głównym filarem praworządności, utrwala się w nim pod wpływem pewnej zdolnej ale wysoce przesadnej i przekonanej również o swej nadludzkiej roli autorki romansu „Walerja". Była ona wdową po dyplomacie rosyjskim, dochodziła do pięćdziesiątki i była ciągle w rozjazdach po Europie. Książka jej, bardzo naówczas modna, uczyniła ją sławną. W r. 1808 miała ona jakoby jakieś objawienie i od tej chwili czuła się uprawnioną do interweniowania w sprawach polityki i wywierania wpływu na cesarza Aleksandra. Baronowa napisała do cara list niezwykle długi i pełen cytatów z Pisma św., twierdząc, że jemu właśnie przypada rola walczenia za dobro i sprawiedliwość na tym świecie i ofiarowując mu swe rady i swoje natchnienie. Car badzo przejął się swbją rolą i od tej chwili coraz bardziej wierzył w nadprzyrodzone kontakty baronowej z zaświatami oraz w jej nieomylność.

Tak zaczęła się u cara Aleksandra dziwna wiara w zaświaty,

która nie opuściła go do śmierci, a która odezwała się znów u jego prawnuka Mikołaja II w wierze w szarlatana mnicha Rasputina. Oczywiście, że baronowa Krüdener, tk przynajmniej należy przypuszczać, stała się w ręku dyplomacji powolnem narzędziem w kierowaniu krokami cara, który odbywał z nią długie posiedzenia, coś w rodzaju seansów spirytystycznych, podczas których poruszano najważniejsze zagadnienia duszy, mówiono o sprawiedliwości na tym świecie, układano plany i snuto projekty.

Dalsze losy Aleksandra czynią z niego jednego z najpotężniejszych monarchów świata: gdy w roku 1814 wjeżdża do Paryża, po rozgromieniu wojsk Napoleona, stoi u szczytu swej potęgi. Jest arbitrem Europy, jego wola decyduje o podziale łupów po wielkim Korsykaninie, on jest rozdawcą łask i zaszczytów. Mimo tej wyjątkowej roli zauważyli współcześni, że **coś w tym człowieku nie jest w porządku:** z niezwykłą łatwością przechodzi on z rzeczy poważnych, z zagadnień pierwszorzędnych do rzeczy błahych, miesza politykę z miłością, rozrywki z naradami ministrów, porywy wolnościowe z samowładczymi rozkazami.

W duszy Aleksandra lęgną się jakieś dziwne paradoksy, które wybuchają nieraz z niesamowitą siłą.

Najbardziej tragicznym i zagadkowym jest jednak jego zgon.

Wielu historyków rosyjskich i innych pisało na ten temat, nie dochodząc jednak do żadnego rezultatu, gdyż za mało posiadali pozytywnych danych, aby z przesłanek wysnuć jakieś pewne wnioski.

Car stawał się wtedy coraz to większym samotnikiem i dziwakiem.

Lekarz jego nadworny, Tarassow, pisze o nim, że „podczas rannych i wieczornych pacierzy tak długie godziny spędzał w pozycji klęczącej, że nabawił się na kolanach odcisków". Skończył wtedy lat 45, był mężczyzną w pełni sił, stojącym u szczytu swej ziemskiej sławy. A mimo to melancholja coraz bardziej poczęła go dręczyć. Tron miał objąć po nim brat Mikołaj, gdyż Konstanty zawarł małżeństwo morganatyczne z księżną Łowicką.

W sierpniu roku 1825 cesarz postanowił towarzyszyć swej żonie w podróży do Taganrogu nad morzem Azowskiem. Cesarzowa była również chora, jak cesarz, ona na płuca, on cierpiał na psychiczne załamanie się. Dnia 13 września miał car z żoną wyruszyć nad morze Azowskie: mieli zamieszkać w domu gubernatora. Zanim jednak opuścił Moskwę, kazał zatrzymać się powozowi przed pamiątkowym klasztorem Aleksandra Newskiego i tam powitany przez archimandrytę i księży, udał się do katedry św. Trójcy, by odbyć modły. **Dopiero po kilku godzinach pobytu w murach klasztornych car wsiadł do powozu i pojechał dalej.** Do Taganroku przybył 25 września. Urządzał w okolice wycieczki z żoną, spędzał długie godziny na lekturze. Nadworny lekarz cara, dr. Wyllie, stwierdził w tym czasie bardzo zły stan drowia cara: organizm był opanowany malarją. Wieczorem 22 listopada nadszedł gwałtowny kryzys: w czasie gorączki car omdlał. Nie chcąc brać żadnych lekarstw, car umiera dnia 1 grudnia 1825 r. o godzinie 10 minut 50. Do sekcji zwłok przystępują lekarze następnego dnia, 10 zaś stycznia zwłoki opuszczają Taganróg, kierując się przez Charków, Kursk, Oreł, Tułę, Moskwę i Nowogród do Petersburga.

Tak wygląda oficjalna strona zgonu Aleksandra I.

Nieoficjalna jednak relacja jest daleko bardziej ciekawa i romantyczna. Po Rosji poczęły krążyć wieści, że ciało pochowane w Petersburgu w twierdzy petersburskiej nie było ciałem cara, lecz on sam żył nadal, tułając się po klasztorach, żyjąc przez pewien czas w Jerozolimie i że umarł w wiele lat później na ziemi rosyjskiej, przewędrowawszy Rosję jako mnich, udzielając biednym jałmużny, pomagając im w różnych sprawach, nauczając i krzepiąc ich na duchu.

Jakież materjały posiada historyk w tej dziedzinie i na czem może oprzeć swe domniemania? Istnieją pamiętniki carowej Elżbiety, ks. Wołkońskiego, przyjaciela cara oraz dwóch lekarzy dr Wyllie i dr Tarasowa. Są one bardzo ciekawe o tyle, że przeczą sobie w każdem miejscu dotyczącem zgonu Aleksandra I. Ciekawem jest również, że protokoł oględzin zwłok jakkolwiek sporządzony przez dr Wyllie nie został według jego pamiętników przez niego podpisany, natomiast podpis ten figuruje na autentycznym tym dokumencie, co wskazuje na to, że został sfałszowany.

Również opis zwłok nie mógł się stosować do zwłok cara.

Wkońcu jeszcze jeden szczegół niesamowity: nabożeństwo żałobne za cara zostało na rozkaz jego brata, Mikołaja I, odprawione o północy, bez żadnych po temu logicznych danych. Oto garść wątpliwości i dziwnych okoliczności, jakie osnuły tajemniczą śmierć cara Aleksandra I.

W roku 1864 w dniu 1 lutego zmarł w Tomsku w aureoli świętości starzec Fiodor Kuzmicz.

Wiadomo było, że błąkał się przez wiele lat po Syberji, że w r. 1858 osiadł niedaleko Tomska. Wspominał wojnę 1812 roku, miał wiele wiadomości o dworze carskim. Przypadkowo poznał go kiedyś pewien żołnierz, który skazany na dożywotnie roboty, udawał się na Syberję. Zobaczywszy Kuzmicza, zaklinał się na wszystkie świętości, że **jest to car Aleksander.** Legenda, że Kuzmicz, to car Aleksander, powoli ogarniała coraz dalsze okolice. **Książę Włodzimierz Barjatyński, historyk, piszący o carze, był przekonany, że Kuzmicz to tylko druga postać cara.** Również w. ks. Mikołaj Michajłowicz, bratanek cara Mikołaja II, który miał dostęp do archiwów carskich i pisał dzieło o historji tej dynastji, był tegoż zdania, choć je potem odwołał. Według dodatkowych jeszcze wersyj o dalszem życiu cara, miał on wsiąść w Taganrogu na jacht pewnego Anglika i wypłynąć na dalekie morza. Gdy za Aleksandra II przystąpiono do zbadania tajemnicy i otwarto trumnę Aleksandra I, okazało się, że jest... próżna!

Dziś również panują co do tej zagadkowej sprawy różne zdania historyków, którzy nie mogą przekonać swych czytelników o prawdziwości swych twierdzeń.

K. L.

Wzorowy dom starców w Zombkowitz.

W Zombkowitz, przy Bendsburger Strasse znajduje się widoczny zdaleka jasny, estetyczny budynek. Napis na fasadzie budynku objaśnia nas, że jest to **schronisko dla starców, utrzymywane staraniem Zarządu Miejskiego w Dombrowie.** Korzystając z zaproszenia, udajemy się do środka, aby zapoznać się z życiem tych najstarszych obywateli Zagłębia Dombrowskiego, którzy tutaj znaleźli po długiej i ciężkiej nieraz wędrówce ostatnie schronienie — ciepły kąt i łyżkę strawy.

Jak nas informuje kierowniczka zakładu, istnieje on już 17 lat. Miejsc posiada około 80 i wszystkie są obecnie zajęte. W schronisku znajdują się w połowie mężczyźni i w połowie kobiety. Najstarsi obywatele mieszkają w jednym pawilonie, a najstarsze obywatelki rządzą się w drugim. Zwiedzając sale uderza nas niezwykła wprost czystość, w jakiej są one utrzymane. W dużych i widnych, pełnych słońca salach panuje wzorowy ład i porządek. Jak się okazuje, utrzymują go sami pensjonarjusze, bez niczyjej pomocy. Na czele każdej z nich stoi kierownik, czy też kierowniczka, którzy są wybierani z pośród obecnych w zakładzie. Na oknach, między czystemi firaneczkami, przekwitają ostatnie pelargonie, w oczy bije biel nakryć na łóżkach. Przez środek biegną skromne, ale czyste i estetyczne dywaniki.

Z chwilą objęcia zarządu na naszych terenach przez władze niemieckie, dla zakładu zaczęło się nowe życie. Obecny Zarząd Miejski w Dombrowie, przejąwszy w swą opiekę zakład, nie szczędzi ani trudów, ani kosztów, aby przebywającym w nim staruszkom zapewnić jak najlepszę spędzenie ostatnich chwil gasnącego życia. Widać to na każdym kroku. Na każdym kroku daje się odczuć ile starań dokłada się, by umilić ostatnie godziny tym biednym, pozbawionym zewsząd opieki najnieszczęśliwszym istotom.

Pomijając inne sprawy, trzeba największą uwagę zwrócić na **kwestję zagospodarowania zakładu,** gdyż pod tym względem zaszły na jego terenie największe zmiany. Zarząd miejski dał mianowicie zakładowi takie warunki, że pod wieloma względami jest on dla siebie samowystarczalny. **W wiele artykułów zakład aprowizuje się własnym przemysłem.** Brzmi to trochę nieprawdopodobnie, ale naprawdę tak jest. Z chwilą objęcia władzy, obecny Zarząd Miejski oddał mianowicie do dyspozycji zakładu 18 morgów pola uprawnego, duży i dobrze zaprowadzony ogród oraz żywy inwentarz: dwie krowy, cielę, wieprzki, kury, kaczki i t. p. Najbardziej ciekawe jest w tem to, że **uprawę pola i ogrodu, oraz pracę koło inwentarza wykonują pensjonarjusze zupełnie sami.** Sami orzą, koszą zboże, kopią ziemniaki, pielęgnują grządki, doją itd.

Mimo, że są to starcy, to jednak pracują z nadzwyczajnemi wynikami. Uprawiany przez nich ogród był w czasie lata przedmiotem podziwu ze strony wszystkich zwiedzających. Ostatnio dokonali oni również zupełnie samodzielnie zbioru ziemniaków, kapusty i warzyw z ogrodu. Przedtem zebrali także z pola zboże, a nawet sami go wymłócili. Jak zdołano się zorjentować, plony zebrane z pola i ogrodu w zupełności zaspokoją potrzeby zakładu na całą zimę i aż do nowych zbiorów. Nie będzie potrzeba aż do przyszłego lata nic dokupić. Mleko również pensjonarjusze mają od swoich własnych krów. Naprawdę dziwnie to brzmi. Dziwniejsze jest jeszcze jednak to, że wszystkie prace wykonali przecież ludzie prawie już niedołężni, ludzie, z których każdy nosi już przecież najmniej siódmy krzyżyk na plecach.

Pod innemi względami widać również, jak wiele starań poświęca Zarząd Miejski w Dombrowie nad utrzymaniem zakładu. Porównując stan przedwojenny z obecnym, trzeba przyznać, że wiele zmieniło się na lepsze. Dawniej naprzykład z węglem było niezwykle skąpo, a w ubiegłym roku na zimę zakład otrzymał go 2 wagony (40 ton). **Zaszły również wielkie zmiany w wewnętrznem urządzeniu.** Wszystkie wnętrza całkowicie odnowiono. Przeprowadzono remont sal, odświeżono je, pomalowano na nowo. Cały dom otynkowano. Obecnie zakładane będą nowoczesne łaźnie z takiemi urządzeniami, jak prysznice, różne natryski itp.

Pod każdym względem do ciekawych należy **rozmowa z przebywającymi w zakładzie.** Z rozmów tych wynieśliśmy przedewszystkiem jedno, a mianowicie, że pensjonarjusze są ze swego obecnego życia zupełnie zadowoleni. Były wypadki, że rodzina chciała naprzykład zabrać któregoś z nich do domu, to ci po krótkim u niej pobycie, wracali z powrotem. Nic dziwnego. Warunki w zakładzie mają staruszkowie idealne. Jedzenie, które otrzymują trzy razy dziennie, jest pożywne, smaczne i zdrowe. Są z niego bardzo zadowoleni.

Najstarszą w zakładzie jest pewna kobieta, która ma przeszło 100 lat. Mimo tego wieku staruszka wygląda niezwykle zdrowo i jest jeszcze nad podziw przytomna. Wybrano ją na kierowniczkę sali i z zadań na nią nałożonych wywiązuje się doskonale. W rozmowie jest niezwykle dowcipna — stale żartuje, a nawet śpiewa i tańczy. Sama szyje, a igłę potrafi nawlec bez okularów, których nota bene nie miała jeszcze nigdy na oczach. Patrząc na nią, jak jest żwawa i pełna życia, człowiekowi mimowoli przychodzą na myśl inni ludzie, którzy choć może niektórzy nie przebyli jeszcze ani połowy życia, co ta staruszka, to są od niej więcej może niż połowę zgrzybiali i starzy. Dziwna i naprawdę niezbadana jest tajemnica energji życia. **Staruszkowie, zapytani o wojnę twierdzą, że jej wogóle niema i że to tylko my tak mówimy.** Nic dziwnego. W zakładzie mają tak doskonałe warunki życia, a wojna im nawet nie pogorszyła, ale poprawiła.

Zakład pozostaje pod stałą kontrolą lekarską delegowanego z Wydziału Opieki Społecznej miasta Dombrowy lekarza. Przyjeżdża on do zakładu na wizytację pensjonarjuszów raz w tygodniu, a również zjawia się tutaj na każdorazowe wezwanie. Jakie wyniki daje ta opieka, przekonała nas rozmowa, którą prowadziliśmy z jednym staruszkiem. Nieszczęśliwy ten był przed niedawnym czasem śmiertelnie chory i tylko dzięki niestrudzonym zabiegom lekarza Opieki Społecznej udało się go przywrócić do zdrowia.

Co dzień niesie?

LISTOPAD 23 Niedziela

Dziś Klemensa
Wschód słońca 8.09
Zachód 16.36

Jutro Jana

Wadowitz

Usiłowała podrzucić dziecko.

Do czekającej na pociąg na dworcu w Wadowitz niejakiej H. zwróciła się w pewnym momencie jakaś nieznajoma kobieta i poprosiła ją o chwilowe przytrzymanie dziecka. H., czyniąc zadość prośbie, zgodziła się zaopiekować dzieckiem, jednak gdy po pół godzinie matka nie zgłosiła się po jego odbiór, H. zameldowała o wypadku policji.

Policja wszczęła natychmiast dochodzenie i wyrodną matkę ujęła. Jak ustalono, usiłowała ona dziecko podrzucić i odjechać pociągiem w kierunku Suchej.

PRZENOSIŁ ZBOŻE PRZEZ GRANICĘ. Na granicy Generalnego Gubernatorstwa pod Wadowitz złapano ostatnio podczas nielegalnego jej przekraczania niejakiego Dąbka, mieszkańca jednej z okolicznych wsi. Przy przyłapanym znaleziono znaczną ilość zboża, którą usiłował przemycić z terenu Rzeszy, do leżącego zagranicą młyna. Na przemytnika sporządzono doniesienie.

PODCZAS RĄBANIA DRZEWA ODCIĄŁ SOBIE PALCE. Na terenie wsi Frydrychowitz, pod Wadowitz, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas pracy w gospodarstwie niejaki Stanisław Góra. Nieszczęśliwy podczas rąbania drzewa, wskutek własnej nieuwagi trafił mianowicie siekierą, zamiast w klocek, w rękę i odciął sobie dwa palce. Okaleczonego odwieziono natychmiast na opatrunek do szpitala.

PIES ZATRZYMAŁ ZŁODZIEJA. We wsi Frydrychiwitz, na terenie zabudowań gospodarskich niejakiego Jana W. zakradł się nocą złodziej, aby dokonać rabunku. — W czasie gdy przekradał się przez podwórze złapał go nagle pies, przewrócił na ziemię i w takiej pozycji przytrzymał, aż do przyjścia gospodarza. Złodzieja oddano w odpowiednie ręce.

Z Sosnowitz i okolicy.

Pijacka napaść.

Przechodnie na Graf Renardstrasse w Sosnowitz byli świadkami niemiłego zajścia, które spowodował pewien osobnik znajdujący się pod znacznym wpływem alkoholu. Pijak chodził mianowicie po chodniku i zaczepiał wszystkich przechodzących. W pewnym momencie, gdy natknął się na niejakiego Stefana K., który szedł w towarzystwie dwóch kobiet, zaczął z nim bójkę. W trakcie szamotania w obronie Stefana K. stanęły jego towarzyszki i awantura przemieniła się rychło w powszechną bijatykę.

Pijak widząc, że przewaga zaczyna się przechylać na stronę jego przeciwników, wyjął z kieszeni butelkę i uderzył nią Stefana K. w głowę. Nieszczęśliwy padł zalany krwią na ziemię. Na krzyk kobiet zbiegli się przechodnie i zajęli się okaleczonym. Korzystając z ogólnego zamieszania pijak zbiegł i nie udało się ustalić jego nazwiska.

ZATRUDNIAŁA DZIECKO W NIELEGALNEM HANDLU. Niejaka Janina B. — zamieszkała przy Hermannstrasse w Sosnowitz, została ostatnio zatrzymana przez policję za uprawianie nielegalnego handlu. Jak wykryło dochodzenie, nabyte nielegalną drogą towary przesyłała ona do żydowskich paskarzy przez swe kilkunastoletnie dziecko. Na Janinę B. sporządzono doniesienie i czeka ją teraz ciężka sprawa sądowa.

WYPADEK NA JEZDNI. Na Breslauerstrasse w Sosnowitz miał miejsce wypadek, który zakończył się okaleczeniem konia. Mianowicie niejaki Stanisław B. jadąc zbyt szybko doprowadził do tego, że koń pośliznął się i upadł na jezdnię, wskutek czego złamał nogę.

Grodziec

WPADŁ NA DROGOWSKAZ. Na drodze, prowadzącej z Grodźca do Bendsburg, miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ niejaki Antoni Plutecki, lat 19, mieszkaniec Sosnowitz. Plutecki jadąc w późnych godzinach wieczornych na rowerze do domu w stanie mocno podchmielonym, w pewnej chwili stracił równowagę i z całą siłą wpadł na skrzyżowaniu ulic na drogowskaz. Upadek był tak fatalny, że nieszczęśliwy doznał złamania lewego przedudzia. Pierwszej pomocy udzielili ofierze wypadku przechodnie, a następnie udał się on do lekarza na opatrunek.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow. Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-68. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

Ze sali sądowej

Przykładna kara za nieprzestrzeganie przepisów.

Przed sądem grodzkim w Sosnowitz rozpatrywana była sprawa niejakiego Michała [illegible] zamieszkałego w Niwce, przy Neuestr. Nr. 9. Akt oskarżenia zarzucał mu lekkomyślne przekroczenie zarządzenia władz kopalni, na której był zatrudniony.

Oskarżony, pracując mianowicie w podziemiach kopalni, zapalił mimo zakazu podczas pracy papierosa, nie oglądając się na to, jakie niebezpieczeństwo może spowodować tem lekkomyślnem postępowaniem. Na uczynku tym przyłapał go dozorca kopalni, meldując natychmiast o wypadku czynnikom bezpieczeństwa. Ponieważ oskarżony na wstępie zaraz przyznał się do popełnionej winy, tłumacząc się, że zapomniał całkowicie o zakazie i z paleniem wcale się nie krył, **sąd wziął to pod uwagę jako okoliczność łagodzącą i zasądził go tylko na jeden miesiąc aresztu.**

Za wyłudzenie pieniędzy.

Niejaka Władysława B., mieszkanka Zombkowitz, miała męża w obozie jeńców w Rzeszy. Poradziwszy się znajomych, B. postanowiła napisać prośbę do władz, aby na tej drodze umożliwić mężowi powrót do domu. Nie potrafiąc sama zredagować prośby, kobiecina udała się do niejakiego Jana Lasonia, zamieszkałego w Golonogu. — Lasoń odradził jej pisanie podań i próśb, a natomiast sam zobowiązał się załatwić tę sprawę osobiście. B. uwierzyła gorliwemu pośrednikowi i Lasoń po otrzymaniu pewnej sumy pieniężnej udał się w podróż.

Gdy po dłuższym czasie wrócił z wyprawy, oświadczył B., że sprawa jest na dobrej drodze i niedługo będzie pomyślnie załatwiona, tylko potrzeba jeszcze trochę pieniędzy. Naiwna kobiecina wręczyła mu znowu pewną kwotę, tak, że z tą chwilą suma wyłudzonych pieniędzy przez Lasonia wyniosła 400 Rm. Mimo pobrania pieniędzy oszust nie nic załatwił, przeto B. dała znać o całym wypadku policji.

Epilog tej sprawy rozegrał się przed sądem grodzkim w Bendsburg. **W wyniku jej, oskarżony Lasoń zobowiązał się zwrócić poszkodowanej całą wyłudzoną sumę, a sąd nałożył na niego karę grzywny w wysokości 300 Rm., z zamianą w razie nieściągalności na 30 dni więzienia.**

Włamywacz przed sądem.

W maju br. policja w Golonogu, po przeprowadzeniu gruntownej rewizji w mieszkaniu tamtejszego rolnika, Romana K., znalazła ukryte na piecu i pod stołem rozmaite narzędzia złodziejskie, wśród których znajdował się także stary pistolet. — Ponieważ K. był znany policji jako sprawca kilku włamań, przeto został on aresztowany, sprzęt skonfiskowano, a sprawę przekazano do rozpatrzenia Sądowi Grodzkiemu w Bendsburg.

Na rozprawie oskarżony tłumaczył się, że znaleziony sprzęt nie był jego własnością i nie był mu potrzebny, lecz tylko otrzymał go w spadku po zmarłym ojcu. **Sąd nie dał wiary tym naiwnym tłumaczeniom i K. skazany został na trzy miesiące więzienia.**

Kącik filatelistyczny.

Nowe znaczki Bułgarji.

Kraków, 23 listopada.

Po zakończeniu kampanji na Bałkanach w pierwszem półroczu bieżącego roku, Bułgarji przypadła w udziale Macedonja, która należała już do tego państwa przez pewien krótki okres czasu w latach 1912-13. Później jednak utraciła Bułgarja dostęp do morza Egejskiego na skutek klęsk ze Serbją i Grecją, aż wreszcie teraz rozszerzyła znów swe granice w kierunku południowym.



Barwna serja z 5 znaczków upamiętnia we filatelistyce dokonane zmiany terytorjalne. Na wartości za 1 lew (zielona) widzimy dziewczynę w stroju narodowym macedońskim; egzemplarz za 2 lewy (pomarańczowy) przedstawia symboliczne przybycie nad brzegi nowego morza, a na drugim znaczku o tej samej wartości (tylko w kolorze karminowym) oznaczono na mapie nazwy przyłączonych miejscowości w okolicach jeziora Ochrid.

Po prawej stronie znaczka umieszczono portret cara Borysa w owalnem obramieniu. Dwa widoczki — starodawnego monasteru (4 lewa, brunatna), oraz krajobrazu z nad jeziora Ochrid (6 lewa niebieska) były tematem jaki wykorzystano przy druku najdroższych wartości w serji. Całość wykonana heljograwurą nie zalicza się do arcydzieł wśród innych znaczków, ale także nie może podlegać ostrej krytyce. Format wynosi 37x26 mm względnie 26x37 mm. Pomimo, że kurs lewy bułgarskiej jest nader niski, wielkie trudności ze sprowadzeniem znaczków powodują, że **serja musi kosztować w handlu nieco więcej niż 5 złotych.**

*

Kontynuując **uwagi o znaczkach fałszywych** zastanowimy się przedewszystkiem w jaki sposób można je rozpoznać. Tak więc każdy katalog powinien przedewszystkiem odrazu zwrócić uwagę, że **stwierdzono już istnienie falsyfikatów.** Skoro jednak i redaktorzy katalogów nie mogą wiedzieć wszystkiego, zdarza się często, że nie zamieszczają przestrogi w postaci znaku („F“). A więc jeśli tylko żywimy najmniejsze podejrzenie, stwierdźmy **czy dany znaczek posiada należyty format, znak wodny, ząbkowanie, no i [illegible] szalkie inne szczegóły prawdziwości.**

Jeśli chodzi o **ząbkowanie,** to niemal najtrudniej naśladować je w ten sposób, aby nie różniło się niczem od oryginalnego. Zmontowanie bowiem maszyny, która potrafiłaby wykonać ząbkowanie skrzynkowo lub „grzebieniowe“ wymaga takiego nakładu kosztów, że zniechęci każdego oszusta.

Daleko łatwiej naśladować już ząbkowanie linjowe, ale choćby nawet fałszerz utrafił prawdziwą miarę, to przecież przy identycznej ilości ząbków na jednym z boków znaczka, **szalenie trudno naśladować ostrość wybicia dziurek, ich wielkość, względnie jednostajność odstępów.** Jeśli posiadamy naprzykład jakikolwiek inny tani znaczek tej samej serji, to już przyłożenie dwóch sztuk **o ile ząbki „nie pasują“ ze sobą zdradzi fałszywe wykonanie.** Ponieważ zwykle znaczki cięte są rzadsze, dlatego też **naiwni oszuści obcinają po** [illegible] **całkiem** [illegible] **znaczki „obcięte“.** I w tym wypadku przymierzenie daje zawsze gwarancję prawdziwości. Znaczek cięty położony na znaczku ząbkowanym musi „zachodzić“ w swej długości i szerokości na linję [illegible] grzebieniowo ząbkowany egzemplarz wówczas **jeszcze łatwiej określić czy mamy do czynienia z falsyfikatem.** Odmiana „cięta“ posiadająca dość szeroki margines tylko na jednej parze boków wykazuje, że nie może pochodzić z ząbkowanego arkusza.

Nowości filatelistyczne na Wschodzie.

Niezwykle prędko rozwijające się wypadki na Wschodzie, odbiły się również w dziedzinie filatelistyki o tyle, że przybyło sporo nowych znaczków w postaci marek sowieckich z odpowiednim przedrukiem.

W czasie, kiedy wojska niemieckie obsadziły zarówno Litwę, jak też państwa bałtyckie, ukazało się w dniu 23 czerwca **dziewięć znaczków z nadrukiem „Nepriklausoma Lietuwa“,** pozatem wydano dla Wilna **znaczki w ilości 7 z nadrukiem „Vilnius“,** wkońcu również w Rakiszkach **specjalną serję znaczków.**

Jeśli chodzi o Łotwę, to tam również po zajęciu tego kraju przez Niemców ukazało się **6 znaczków z odpowiednim nadrukiem, obejmującym również datę uwolnienia tego kraju od bolszewików.** Do dnia 1 października wysprzedały tamtejsze urzędy pocztowe stare zapasy znaczków sowieckich oraz starych łotewskich. W Estonji zaszły podobne wydarzenia w zakresie filatelistyki: **po uwolnieniu Dorpatu wydano nową serję znaczków specjalnych,** nie będących jednak przedrukiem sowieckich znaczków. Jest to zupełnie nowa serja z pięknym rysunkiem. W Pernau przedrukowano stare rosyjskie znaczki słowami **„Pernau 8 lipiec 1941“.** Pozatem ukazały się w Estonji **znaczki dla celów dobroczynnych z nadrukiem w językach estońskim i niemieckim.**

Do rzadkości należą znaczki wydane przez miasto Odenpäh, leżące na południu Estonji. Gdy bolszewicy opuszczali to miasto, **zniszczyli wszystkie zapasy znaczków,** tak, że rada miejska musiała wydrukować **nowe znaczki w wartości 30 kopiejek, plus 36 dopłaty na cele dobroczynne, oraz pocztówki w wartości 20, plus 20 kopiejek.** Znaczki i pocztówki przedstawiają tarczę w kolorach estońskich, na której widnieją słowa „Eesti post“ — poczta estońska.

Xa.

Czy pan o tem słyszał?

Powojenna wystawa w Madrycie.

(St.) Generał Franco w otoczeniu licznych ministrów i przedstawicieli władz, w obecności reprezentantów ambasady niemieckiej, włoskiej, francuskiej i argentyńskiej, oraz poselstwa japońskiego, dokonał przed kilku dniami otwarcia pierwszej hiszpańskiej powojennej wystawy w Palacu wystawowym w Madrycie.

Wystawa obejmuje przeszło 500 obrazów i rzeźb.

Jezioro świętych żółwi.

Ostatni władca królestwa Kandy na Cejlonie polecił w latach 1810-12 wybudować sztuczne jezioro dla świętych żółwi. Jezioro to ma wymiary 1,1 km na 300 m i znajduje się na wysokości 500 m ponad poziomem morza, w związku z czem koszta jego budowy były bardzo znaczne.

Miała 147 potomków.

(St.) Przeżywszy 102 lata, w ciągu których ani razu nie była poważnie chora, zmarła przed kilku dniami w mieście Roenbjerg, w Danji, pani Inger Marja Nielsen. Matrona ta cieszyła się największą w całym kraju liczbą potomków, z pośród których jeszcze żaden nie umarł. Pomimo, że pani Nielsen, rozporządzająca znacznym majątkiem, mieszkała we własnej obszernej willi, dom jej był zbyt mały, aby mógł pomieścić naraz wszystkich jej potomków. W sumie bowiem jest ich 147 osób, a mianowicie 13 dzieci, 61 wnuków i 73 prawnuków.

Złamana gałąź spowodowała pożar lasu.

(St.) Przed kilku dniami pożar zniszczył duży las w Ponte Valtellina, we Włoszech. Przyczyna pożaru była niezwykła, a mianowicie gałąź jednego z drzew, oderwana wskutek gwałtownego wiatru, przerwała przewody elektryczne, powodując krótkie spięcie, które zkolei wywołało pożar lasu.

Przykazania zapewniające domową harmonię.

Matka nie powinna:

1. zadawać za wiele pytań,
2. w tajemnicy otwierać cudzych listów,
3. zmuszać nikogo do jedzenia,
4. podnosić głosu, lecz postępować stanowczo,
5. powtarzać — „wszystko na mojej głowie“.

Ojciec powinien:

1. Zawiadamiać na czas o opóźnionym powrocie do domu,
2. nie czytać przy stole gazet i nie odpowiadać monosylabami,
3. krytykować żonę jedynie w cztery oczy,
4. dzieciom nie przyznawać racji w spornych kwestjach z matką,
5. nie krytykować podawanych potraw,
6. grać spokojnie w bridge'a, choćby nawet przyszło grać z teściową.

Córka nie powinna:

1. Ćwiczyć na fortepianie późnym wieczorem
2. używać telefonu za często i za długo,
3. używać i gubić cudzych parasoli,
4. bez pozwolenia nosić pończoch matki,
5. zajmować łazienki za długo z uszczerbkiem dla drugich,
6. używać za silnych perfum, niemiłych innym,
7. lecz powinna mieć jednakowy uśmiech dla wszystkich, a nie wyłącznie dla wybranych.

Syn powinien:

1. Wchodząc do mieszkania w deszczowe dnie, wycierać starannie obuwie,
2. nie wyjadać potajemnie ze spiżarni smakołyków,
3. nie rzucać niedopałków na dywany,
4. Zakręcać światło i kurki od wody.

Teściowa nie powinna:

1. Z ironicznym uśmiechem przyglądać się kapeluszowi synowej,
2. pytać się nigdy o ceny ubrań i jedzenia,
3. przychodzić, nie zapowiedziawszy się naprzód,
4. w wypadkach nieporozumienia mówić: „ach, gdybym to mogła przewidzieć...“

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Das Amtsgericht Auschwitz

W Imieniu Narodu Niemieckiego!

W sprawie karnej przeciwko:
1) robotnikowi Karolowi Isula, urodz. 3. 11. 1914 w Dworach, powiat Bielitz, zamieszkały w Dworach Nr. 94;
2) robotnikowi Józefowi Toporek, urodz. 14. 7. 1910 w Dworach, powiat Bielitz, zamieszkałemu tamże Nr. 187;
3) robotnikowi Józefowi Szymeczko, urodz. 20. 11. 1915 w Detroit USA, zamieszkałemu w Dworach, powiat Bielitz, Nr. 313

za przemyt koni i przestępstwo dewizowe.

Sąd Grodzki w Auschwitz na posiedzeniu w dniu 15 sierpnia 1941 orzekł:

I. Oskarżonego Isulę uznaje się winnym przestępstwa dewizowego oraz występku z §§ 69 cyf. 5, 46 ustawy dewizowej oraz §§ 69 cyf. 4. 14 16 tejże ustawy oraz za przemyt bandy przemytników, za co zasądza się go na łączną karę osiem miesięcy więzienia oraz 300.— Rm grzywny, za wykroczenie z ustawy dewizowej, na 700.— Rm grzywny za nadużycia podatkowe.

II. Oskarżonego Toporka i Szymeczko uznaje się winnymi wykroczenia z ustawy dewizowej oraz za przemyt bandy przemytników, za co zasądza się ich po pięć miesięcy więzienia, oraz po 200.— Rm grzywny za przestępstwo dewizowe po 500.— Rm grzywny;

III. Ponadto orzeka się konfiskatę zajętych trzech koni.

Ponadto zasądza się oskarżonych na zapłacenie odszkodowania i to Isulę na 115.— Rm, zaś Toporka na 50 Rm.

W razie nieściągalności grzywien lub odszkodowania zasądza się oskarżonego Isulę na dalsze dwa miesiące więzienia, Toporka na dalsze pięć tygodni więzienia i Szymeczko na dalszy jeden miesiąc więzienia.

Oskarżeni ponoszą koszta postępowania karnego. Uchwalono wyrok niniejszy ogłosić publicznie na koszt oskarżonych.

Wyrok co do oskarżonych Toporka i Szymeczko jest prawomocny i wykonalny. 709

Amtsgericht Auschwitz.

Amtsgericht Auschwitz
5 Ns. 14/41 (239/41)

W Imieniu Narodu Niemieckiego!

W sprawie karnej przeciwko robotnikowi Karolowi Isula, urodz. 3. 11. 1914 w Dworach, powiat Bielitz, zamieszkałemu tamże Nr. 94, oskarżonemu o wykroczenie z ustawy dewizowej.

Izba Karna Sądu Okręgowego w Bielitz na posiedzeniu w dniu 24 października 1941 orzeka:

Na wskutek wniesionego przez oskarżonego Isulę odwołania od wyroku Sądu Grodzkiego w Auschwitz z dnia 15 sierpnia 1941 zmienia się wyrok Sądu I. instancji jak następuje:

Oskarżony Isula dopuścił się wykroczenia z ustawy dewizowej w jednym wypadku, za co zasądza się go na karę grzywny w wysokości 200.— Rm. którą w razie nieściągalności zamienia się na 20 dni więzienia, dalej uznaje się go winnym za przemyt w dwóch wypadkach, za co zasądza się go na łączną karę sześć miesięcy więzienia i na grzywny w kwocie 200.— i 500.— Rm. które w razie nieściągalności zamienia się na więzienie w stosunku za każde 10.— Rm jeden dzień więzienia.

Zajęte konie skonfiskowano.

Co do reszty wydaje się wyrok uniewinniający.

Wyrok ten ma być na koszt oskarżonego podany do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w gazecie. Koszta postępowania karnego ponosi oskarżony.

Wyrok niniejszy jest prawomocny i wykonalny.

710 Amtsgericht.